Rok VI. Kraków-Podgórze, Niedziela 20 Września 1908 Nr. 216

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Po sezonie kąpielowym.

Nigdy jeszcze, ani po wygnaniu 40.000 Polaków z Księstwa, ani po tragedyi wrzesińskiej, społeczeństwo nasze nie zdobyło się na taki czyn energii i solidarności narodowej, jak w sezonie ubiegłym. Niezliczone już razy prasa proklamowała bojkot uzdrowisk i letnisk niemieckich, niezliczone razy na słupach granicznych ryła przykazanie: „Do badów droga zamknięta", a gdy w jesieni układała bilans realny swej propagandy, mówiła smutnie o trudzie bezowocnym i o wołaniu na puszczy.

Więc nie dziw, że gdy z wiosną roku bieżącego rozpoczynaliśmy, po raz nie wiem już który, sezonowe „Non licet", błąkały się po redakcyach zgrzyty niewiary. A utwierdzały nas w tym sceptycyzmie odzywające się tu i ówdzie „vota separata", które z ogólnego bojkotu wyłączyć chciały „kaszubskie Sopoty", nie rozumiejąc, że cała owa kaszubszczyzna to tylko piękna dekoracya egoizmu kieszeni i że każdy wyłom w zasadzie bojkotu otwiera publiczności naszej na rozcież wrota do Niemiec.

Ale oto stała się rzecz zdumiewająca. Bojkot „badów" niemieckich nietylko się udał, ale prześcignął najśmielsze marzenia. Na całem wybrzeżu Bałtyku pruskiego, gdzie w roku ubiegłym roiły się tysiące Polaków, wszędzie słyszało się żałosną skargę groszorobów hakatystycznych: „Die Polen sind weg". Nie było Polaków. Kilkunastu, kilkudziesięciu zaledwie gości kąpielowych dostarczyło Niemcom Królestwo, a nawet wśród tej drobnej gromadki przeważały znane figury z Nalewek.

Prasa niemiecka zrazu usiłowała zbagatelizować wyniki bojkotu polskiego, ale powoli rozwiązały się usta i ujawniły się cyfry, żałobne cyfry bilansu sezonowego. Dość powiedzieć, że jeden jedyny Bank gdański zmienił w roku 1908 milion dwa kroć sto tysięcy rubli mniej, niż w roku 1907. Na nic się nie zdały gromy hakatystycznych piśmideł, ciskane na „alarmistów kieszeni" i na „płaczków niemieckich", kompromitujących sprawę narodową „małodusznym lamentem"; na nic elastyczne obietnice różnych „Ostmarków", że rząd starać się będzie w jakikolwiek sposób wynagrodzić pokrzywdzone bojkotem polskim „bady" i letniska; żołądek niemiecki prezentuje bolesny rachunek własnemu „patryotyzmowi" i polityce ks. Bülowa.

Gdzie byli nasi letnicy? Udali się do krajowych letnisk, które *mimo fatalnej stałej* niepogody wykazują znaczną frekwencyę.

Ale oto na marginesie naszych bilansów letniczych zjawiają się złe wykrzykniki, głośne urągania i zjadliwe satyry. Krążą anegdoty o modnem letnisku, gdzie do „wil najdroższych" wodę zwożono w beczkach, bo ani wodociągów, ani nawet studni nie było na miejscu. Krążą legendy o Szwajcaryach polskich, do których z całemi kośćmi dotrzeć prawie niepodobna. Zła kuchnia, brak kanalizacyi, brak mieszkań, brak łazienek, niechlujstwo, drożyzna — oto smutna litania krytyki posezonowej.

Wiemy bardzo dobrze, że w tem wszystkiem jest może trochę przesady, bo taka już natura Polaka, a szczególnie Warszawianina, że gdy mu dadzą w Kołobrzegu mięso nieświeże, skrywi się co najwyżej i splunie, ale gdy mu w Zakopanem postawią filiżankę kawy z cykoryą, podniesie natychmiast taki gwałt, jakby go darli ze skóry. Nie sposób jednak zaprzeczyć, że nawet w najbogatszych i najmodniejszych z uzdrowisk polskich dzieją się rzeczy, wobec których dęba staje wszelka wyrozumiałość. Na cóż Zakopanemu kanalizacya, skoro ma „uniwersytet letni!?"

Dziwny kraj! Dziwna mieszanina kultury i barbarzyństwa!

I oto pieśń o zwyciętkim bojkocie prusactwa i tryumfującej dewizie „swój do swego" kończy się smutnem przeczuciem i trzeźwą przestrogą. Nie żądajcie od publiczności za wiele!

Byłoby to najfatalniejszą omyłką, gdyby zarządy naszych letnisk i uzdrowisk, rozzuchwalone powodzeniem ubiegłego sezonu, lekceważyły te elementarne prawdy psychologii ludzkiej. Bojkot, rozpoczęty szczęśliwie, obowiązuje obie strony, a jeżeli niema być zjawiskiem przemijającem, musi utrwalić w publiczności przekonanie, że spędzenie lata na polskiej ziemi nie jest poświęceniem, a przynajmniej, że podatek narodowy, który złożyć trzeba dla idei bojkotu, nie jest zbyt dokuczliwy. Nigdy jeszcze warunki dla rozwoju naszych uzdrowisk nie były tak korzystne, jak dzisiaj. Jeżeli nie skorzystacie z chwili, jeżeli milionów zarobionych nie zwrócicie społeczeństwu w formie kultury zdrojowej, jeżeli znowu skąpić będziecie i zwlekać, cały bojkot Prusaków okaże się tylko efemerydą. Nie zelektryzują go najpłomienistsze przykazania Mojżeszów narodu. Oni już swoje zrobili i publiczność poszła za ich wezwaniem. Reszta zaś należy do tych, którzy zapraszają w gościnę spragnione wypoczynku tłumy.

Bojkotujmy prusactwo przy wszelkich okazyach! Wystrzegajmy się kupowania wyrobów pruskich i wogóle niemieckich.



Szaleńcy na dachu wagonu kolejowego. (Patrz „Ze świata").

Perła handełesów.

(Szkic z bruku krakowskiego).

Kto nie zna pana Gajera?

Jego każdy w Krakowie zna. W przeciwieństwie do innych sławnych i wielkich ludzi, jest on skromny człowiek i nie lubi, żeby o nim pisano.

— Ja nie poczebuje żadne reklame. Mnie i tak wszyscy znajom!

Tak skromny jest p. Gajer.

Ja go też bardzo cenię, gdy mi potrzeba pieniędzy, to znaczy, zawsze. Ja z nim — to bratnie dusze. Gajer niech mi tylko w oczy spojrzy, a już wie, czy ma dyrdać za mną, lub nie. Na ulicy to my się zawsze oczami porozumiewamy, bo ani Gajer, niechce mnie kompromitować swoją znajomością, ani ja niechcę się otwarcie przyznawać do jakichkolwiek z nim stosunków. Ja mu zawsze tłómaczę, że powinniśmy się wzajemnie szanować w opinii publicznej. On nie bardzo to rozumie, ale się zawsze na to zgadza.

Gajer nie jest specyalistą w handlu starzyzną, tylko takim kupcem generalnym. U niego co na placu to nieprzyjaciel. Niejedno chciałem już wyrzucić na śmietnik, gdy on mnie od tego powstrzymał i jakąś cenę, bodaj dwa centy, zato ofiarował.

Rozumie się, że najmilszym przedmiotem handlu dla niego jest garderoba. A głównie spodnie. Raz pytałem go, skąd taki urok ma dla niego każda para nogawek, a on mi tak rzecz wyłuszczył.

— Wyszedłby pan na ulicy bez kapelusz?

— Już nieraz mi się to trafiało.

— A bez surdut?

— Jakby tak wypadło...

Opowiadanie grabarza.

(Z francuskiego).

Do knajpki w pobliżu cmentarza, znanej z lekkiego lotaryńskiego wina, uznanego za rozweselające, wstąpiło czterech karawaniarzy. Bywam tam czasami, gdyż często spotkać tam można ciekawe osobniki, a przytem zawsze interesowałem się karawaniarzami.

— Jakże tam, panie Józefie — zagadnąłem najstarszego, dawnego mego znajomego — śmiertelność?

— Nieźle, panie... wcale nie zły był tydzień.

— Tak, śmierć nie dla wszystkich jest straszna! — mówię z powagą.

— Święte słowa! — odezwał się drugi karawaniarz, nowy jakiś, chłop jak byk. — Niech tam sobie kto gada, co chce, ale śmierć to wcale dobry interes! Ma się rozumieć, nie mówię o cholerze — broń Boże — ani o tyfusie, bo to za gwałtownie sprząta, ale tak w ogóle — to śmierć rozwesela ludzi i ułatwia im życie. Niech się pan nie śmieje!... To prawda, że śmierć rozwesela. — Przecież to się czuje na każdym pogrzebie. — Wszyscy prawie się cieszą, gdy odprowadzają kogoś do grobu! Rozumie się, z wyjątkiem ojca i matki, a czasami i dzieci... I temu się dziwić nie można... Gdyby śmierć nie uprzątała ludzi, dusiliby się na świecie, wszystkoby się psuło i gniło. Tak, panie, śmierć to najlepsza gospodyni! Trzeba ją lubić!... To też „fach" nasz, jest to piękny „fach!". I gdyby ludzie zechcieli zrozumieć...

Trzej karawaniarze słuchali z podziwem. Poglądy kolegi, zwłaszcza zdanie jego o ich zawodzie, uważali za bardzo słuszne.

— Więc, według mnie — kończył wesoły karawaniarz — za mało ludzi umiera! Bo, gdzie tu rozum leczyć mnóstwo chorób, którym przeciwnie nie powinno się przeszkadzać... Naprzykład suchoty. Rozumiem, że starają się leczyć zapalenie płuc albo kiszek, ale suchoty?... Suchoty — to nietykalne! To już znak, że się dostało passport na tamten świat...

Wziął lampkę z winem i począł pić powoli, smakując z miną znawcy. — Potem obtarł usta wierzchem ręki i mówił dalej:

— A jednak ja sam, ja, który to mówię, uratowałem suchotnika... Ba, śmiało mogę powiedzieć, że wróciłem go z tamtego świata...

Byłem wtedy grabarzem w mojej wiosce rodzinnej. I to niezłe rzemiosło, jeno nieco męczące i nie dobre na reumatyzm, zwłaszcza w stronach wilgotnych. Dotąd mam łamanie w krzyżu i darcie w nogach. Kopałem tedy doły i grzebałem ludzi; z zamiłowania bawiłem się także ogrodnictwem, zajmowałem się także w wolnych chwilach ślusarką.

Otóż pewnego pięknego poranku właściciel majątku wyciągnął nogi... Był to suchotnik. Lekarz podpisał akt zejścia, a mnie kazano wykopać grób, gdyż nieboszczyk podobno w testamencie żądał, by go nie chowano w grobie marmurowym. Wykopałem grób, odbył się pogrzeb. — Przywieźli poczciwego dziedzica w porządnej, mocnej trumnie dębowej, spuścili do grobu, ksiądz się pomodlił, rodzina i przyjaciele rzucili kilka grudek ziemi i wszyscy poszli sobie. Reszta już należała do mnie. Nie spieszyło mi się, a że akurat miałem pilny zamek do naprawy, zrzuciłem tyle tylko ziemi, aby przykryć trumnę i poszedłem. Dopiero przed samym wieczorem wróciłem na cmentarz, aby zasypać ostatecznie mego nieboszczyka.

Czas był szkaradny. Mżył drobny, ale gęsty deszczyk. „Trzeba się spieszyć" — mówią sobie i biorę się do roboty. Zaledwie parę łopat rzuciłem, kiedy naraz usłyszałem jakieś skrobanie w ziemi i jakiś głos daleki, bardzo daleki. „Co to może być?" — myślę sobie i sypię ziemię dalej. Ale skrobanie i głos nie ustaje. I nagle zmiarkowałem, że odgłosy dobywały się z grobu.

„Ładna historya — myślę sobie — co jemu się stało i czego on chce?" Byłem nawet zły na niego, bo przecież słusznie uważałem za niewłaściwe, aby nieboszczyk się ruszał. Aż wreszcie strach mnie zdjął... Zawsze to głupia rzecz, kiedy umarły w grobie się tłucze... Straciłem tak głowę, że już chciałem drapnąć, zostawiając nieboraka własnemu losowi, ale po chwili przyszedłem do siebie. Chwyciłem na nowe za łopatę, odgarnąłem ziemię i w mgnieniu oka — a miałem przy sobie narzędzia ślusarskie — otworzyłem wieko... Brrr! daję słowo, że to wcale nie zabawne, kiedy nieboszczyk wyłazi z trumny, zaczyna cię ściskać i nazywać zbawcą. Ale wyciągnąłem go z dziury i zaprowadziłem do dworu.

No i wie pan? Dał mi pięćset franków. Tak, pięćset franków. Obiecał co rok dawać taką sumę, póki żyć będzie.

Ale ja wcale — kończył karawaniarz — nie jestem z tego dumny i nawet nieraz zadaję sobie pytanie, czy nie lepiej było zostawić go w trumnie. Bo trzeba panu wiedzieć, że po tym powrocie z tamtego świata zrobiło mu się tak dobrze — naturalnie, że tyko pozornie — że nie miał nic lepszego do zrobienia, jak ożenić się z ładną, młodą panną z sąsiedztwa. I wie pan, co mu z tego przyszło? Umarł tak jak przedtem, na suchoty, tylko tym razem na prawdę, ja mu znów grób wykopałem, a młodej kobiecinie i dwojgu dzieciom zostawił w spadku, prócz majątku, suchoty... I ona już umarła i jedno dziecko, a drugie rodzina wozi po ciepłych krajach, żywi apteką i nie może go postawić na nogi. No i czy nie lepiej było zostawić go wtedy w trumnie?

— A bez kamaszki?

— Także.

— A bez spodniów?... no?

Widząc, że się kłopoczę nad uczciwą odpowiedzią, podnosił z tryumfem do góry czerwony nos z „cwikierem" i tak dalej mówił:

— Bez spodniów pan nie wyszedłby na ulicy, ani ja, ani żaden nikt. I dlatego spodni są najlepszy i najpewniejszy interes. Ja na różnych kawałkach już stracił pieniądze, a na spodniach nigdy. I dlatego, gdyby ja był Rotszyld, to jaby zakupił wszystkie spodnie na cały szwiat i jaby tylko spodniami handlował.

Na razie jednak handluje Gajer wszystkiem. Raz niemiałem szóstki na papierosy. A to już jest najgorzej. W tem nadszedł Gajer a z nim wbiegł do pokoju kot od mej sąsiadki. Przedstawiłem kota jako moją własność, a Gajer go kupił, dał za niego 12 centów, wsadził do worka i poszedł. W parę dni później dowiedziałem się, że Gajer zaniósł ko.a do jakiejś dewotki na Długą ulicę i wmówił w nią, że tego kota nabył od jednego kakonika i że gotów jest wym'enić go na stary surdut albo na spodnie, co też natychmiast przyszło do skutku.

Tak więc Gajer skupuje wszystko. Ja mu już sprzedałem między innemi starą słomiankę, druty z parasola, podszewkę od oberoka (którą wydarłem, aby zimowy oberok zamienić na letnią zarzutkę), drzwiczki z nachtkastlika, obrożę z psa (sam pies uciekł odemnie) a raz nawet krążek asfaltu, który przed mojem oknem musiał zlecieć z wozu jakiegoś przedsiębiorcy asfaltowego. Z tym krążkiem poszedł Gajer najpierw do Wiskidy potem do Zopotha, a nareszcie obszedł wszystkich fryzyerów, i nigdzie niechciano mu go odkupić. Próbował zatem między szewcami sprzedać go jako szuwiks do butów, ale też nieszło. Aż niedawno dopiero, gdy rozpisano konkurs na dostawę bulionu dla domu nieuleczalnych i kalek, Gajer ofiarował swój krążek i utrzymał się z tą ofertą, naczem nawet zrobił bardzo dobry interes.

Takim to macherem jest mój nadworny handeles, Aron Gajer z rogu ulicy Szpitalnej.

Czy Siczyński będzie ułaskawiony?

Piszą nam z Wiednia:

Łamano sobie głowy w Wiedniu i w Galicyi co oznacza zniesienie przez Trybunał Najwyższy wyroku śmierci, wydanego przez trybunał lwowski na Siczyńskiego. Uzasadnienie kasaty motywem braku oględzin lekarskich nie wytrzymuje krytyki poważnej. Dotychczas jeszcze nigdy w podobnych wypadkach Trybunał Najwyższy nie kasował wyroków z powodu takiego zaniedbania w sprawach, gdzie zbrodnia morderstwa leżała jasno na dłoni. Domyślano się też odrazu, że umotywowanie powyższe służy tylko za pozór do usprawiedliwienia kasaty wyroku. — Pobudka tej ostatniej musi być natomiast zgoła inna.

Tak jest istotnie! Cesarz Franciszek Józef I. zaraz po zamordowaniu hr. Potockiego kilkakrotnie i z wielkim naciskiem oświadczył, że żadną miarą nie ułaskawi Siczyńskiego. Cesarz potępia morderstwa z pobudek politycznych.

Przyjaciele Siczyńskiego i on sam liczyli przecież, że monarcha w roku jubileuszowym odstąpi od swej zasady. Onego czasu przytaczano nawet poszlaki, z których wynikałoby, że Siczyński dokonał morderstwa z góry będąc pewnym ułaskawienia. Wierzył święcie, że w roku jubileuszowym cesarz nie podpisze wyroku śmierci. I na tym punkcie się nie pomylił.

Cesarz Franciszek Józef I. jest człowiekiem bardzo dobrym i wyrozumiałym. Ma serce miękkie, niekiedy nawet za miękkie. — W pewnych atoli sprawach nie zna pardonu. Sposób w jaki Siczyński dokonał morderstwa, zdradziecki charakter audyencyi u namiestnika, strzelanie do ciężko rannego człowieka, leżącego już na ziemi obraziły w cesarzu wysokie poczucie rycerskości. Siczyński więc w jego oczach zasłużył stanowczo na potępienie.

Jakże atoli podpisywać wyrok śmierci w roku jubileuszowym? Na odłożenie decyzyi cesarskiej aż do pierwszych tygodni roku następnego nie pozwalało uczucie ludzkości. Niepodobna pozostawiać skazańca w niepewności losu przez długich siedm miesięcy. — Ostatecznie więc cesarz zdecydowałby się na ułaskawienie Siczyńskiego.

Na nieszczęście dla Siczyńskiego obrońcy wnieśli zażalenie nieważności. Trybunał je uwzględnił i wyrok skasował. Kto tak się przyczynił za kulisami do takiego obrotu sprawy, różnie mówią. Rezultaty przecież mogą być dla Siczyńskiego bardzo smutne. Nie ma mowy, by drugi proces Siczyńskiego mógł się odbyć wcześniej, niż pod koniec roku bieżącego. Wyrok wraz z prośbą o ułaskawienie wpłynie do kancelaryi gabinetowej cesarskiej dopiero w roku 1909. Rok 1909 zaś już nie będzie rokiem jubileuszowym.

Jedyna nadzieja w orzeczeniu lekarzy, boć ława przysięgłych wobec stanu rzeczy może Siczyńskiego tylko albo skazać na śmierć, albo uwolnić jako niepoczytalnego. Tylko w tym drugim wypadku uda się mordercę uratować od śmierci. — Czeka go jednak w owym wypadku zamknięcie w szpitalu obłąkanych.

Jak jesteśmy okradani i zabijani?

P. Eugeniusz Villiod, jeden z najlepszych paryskich detektywów, wydał pod powyższym tytułem ciekawą książkę.

Villiod dowodzi, że, dzisiejsi zbrodniarze stanowią zorganizowaną armię, stanowiącą zaprzysiężonego wroga porządku państwowego i społecznego i ztąd musi ona być osnuta nicią wszelkich możliwych środków zapobiegawczych. Daleko więc bardzo stoi w poglądach swoich od Lombrosa lub Forela, którzy w zbrodniarzach widzą jedynie nieszczęśliwe, chore, godne pożałowania ofiary porządku społecznego. — Trudno wszakże wymagać od detektywa, aby był jednocześnie psychologiem i aby w piersiach swoich żywił współczucie i litość dla panów złodziejów i zbrodniarzy, których zguba jest celem jego życia.

Książka nosi tytuł „Jak jesteśmy okradani i zabijani", a większa część treści jej znana jest tym, którzy pilnie, co rano gazety czytają, lub oczy mają na wszystko otwarte. Jest wszakże zajmującą z tego względu, że przedstawia nieznane specyalności nowoczesnej kryminalistyki czysto paryskiej. Ponieważ Paryż jest, był i będzie zawsze miastem wszelkich rozkoszy, gdzie puls życia bije żywszem, gorętszem, niż gdzieindziej tętnem, słusznem więc jest zdanie jednego ze znanych autorów, że „nigdzie nie jest tak ciężko nie mieć majątku, jak w Paryżu". Dlatego też uprawiają się tu na wielką skalę oszustwa i zbrodnie. Villiod przedstawia typy niezwykle wyrafinowane i ze swym fachem doskonale obeznane.

Oto np. wybitny „Grek", znany szuler, który otacza się książęcym przepychem, zna najdystyngowańsze maniery, ubiera się u pierwszorzędnych krawców, nosi przy sobie dużo pieniędzy, co mu daje nieograniczony kredyt. Terenem jego operacyi są mniejsze kluby paryskie, gdzie każdy z gotówką jest pożądanym gościem; latem zaś eleganckie miejscowości kąpielowe, gdzie wieczorami w „Cercle des etrangers" uprawia się hazard. Jeżeli „Grekowi" coś nie idzie po myśli, wówczas wyjeżdża i płaci swój rachunek hotelowy czekiem, który trudno nawet o fałsz podejrzewać; bowiem książeczka czekowa w ten sposób stała się jego własnością, że w odpowiednim banku zdeponował małą sumkę, którą naturalnie oddawna podniósł, tak, że właściciel hotelu, gdy mu książeczkę pokazuje, z łatwością może to przeoczyć.

Bardzo ciekawie, z zacięciem iście komedyowem, zorganizowana jest kradzież sklepowa. Naturalnie pomija się istniejące tu, jak i wszędzie panienki sklepowe, które zadawalniają się kawałkiem koronki, materyi, lub innych bagatelek. Ale zajeżdżają powozem np. do jednego z pierwszorzędnych składów futer dwie bardzo wykwintne damy. Młodsza, uderzająco piękna, nazywa starszą „mamą" i robią też wrażenie matki i córki. Córka prosi o żakiet z karakułów i obie pozwalają sobie pokazywać najkosztowniejsze futra. Podczas kiedy jedna przebiera i mierzy, druga niepostrzeżenie chowa żakiet w olbrzymiej kieszeni, jaką ma pod rotundą. Tymczasem córka wybrała najdroższy żakiet, a matka każe go odesłać z pokwitowanym rachunkiem pod adresem takiej a takiej hrabiny, na tej a tej ulicy. Taka hrabina na tej ulicy rzeczywiście nie istnieje, a damy uszczęśliwione z udanego „kawału", jadą dalej po zdobycze wraz ze stangretem, który zazwyczaj jest jednej z nich „przyjacielem".

Cały oddzielny świat stanowią tak zw. Apasze, bohaterzy noża, którzy przez długi czas terror siali w Paryżu. Po ulicach odbywały się w nocy istne bójki, najczęściej o dziewczęta uliczne.

Wielką rolę wśród czyhających na cudze mienie i życie odgrywa „miłość". Nie ta, która prowadzi przez zazdrość do zbrodni, zabójstw, oblania witryolem. Nie! Do tych *crimes passionnels* — jak je autor nazywa — Francuz dawno przywykł i tacy przestępcy zwykle wśród łagodzących okoliczności są uwalniani. Ale jest armia takich, którzy wyszukują sobie odpowiednie „owieczki", aby je, wskazawszy nadobną pasterkę, ogołocić z mienia, a przy kieliszku szampana, często z życia. Zazwyczaj ofiarami tu są burżuje, rentierzy z prowincyi, nieznający bruku paryskiego. Po większej części nie zawiadamiają o tem policyi... w obawie skandalu publicznego przed teściową lub żoną.

I tak nieraz największe tragedye życia ludzkiego, nawet przy zbrodni, mają w sobie coś komicznego, dając temat do fars i krotochwil.

Z KRAJU.

Kto nie uznaje klęski kraju? Oczywiście nasze władze podatkowe. Ludność domaga się opustów podatków z powodu klęski elementarnej, namiestnik powołał komitety ratunkowe, ale władze podatkowe dalej ściągają podatki. Zewsząd z prowincyi, ostatnio z Pilzna, dochodzą nas skargi, że urzędy podatkowe wysyłają egzekutorów z wykazami w ręku całorocznych podatków gruntowych za rok bieżący.

Chodzą, liczą koszta egzekucyjne, sekwestrują bydło, konie, świnie, pierzyny i różne ruchomości, a nawet zgniłe snopki zboża w kopie, czy stodole i to mają sprzedawać na licytacyi.

Niech się wszystko wali, podatki muszą być zapłacone!

Z Wieliczki. P. Burmistrz Aywas i adwokat Friedberg bawili we Lwowie w deputacyi do namiestnictwa i Rady szkolnej w sprawie otworzenia gimnazyum w Wieliczce.

Z Tarnowa. Przed kilku dniami w znanym handelku p. Feuera zabawiało się kilku gości, a między nimi wypuszczony niedawno z więzienia kryminalista Uzar tak wesoło, że się nawzajem pokaleczyli i pokrwawili. Gdy policya interweniując, chciała położyć koniec tej zabawie, Uzar strzelił z rewolweru do policyanta, a następnie do zastępującego mu drogę żandarma. Szczęściem nie trafił ani jednego, ani drugiego, uciekł do swego domu, a stamtąd jakąś wiadomą sobie dziurą dalej w pole. Dotąd nie potrafiono go ująć.

W sobotę, t. j. 12 b. m. w nocy porzuciła namówiona dziewczyna Lamensdorf, dziecko p. Reichman, żydówki, której zaufana p. Grün w przeddzień dziecko od baby, u której było na wychowaniu, odebrała. Porzucenie nastąpiło na tutejszym cmentarzu żydowskim. Szczęściem dziecko znaleziono żywe. Przestępczynie, które zwąchawszy pismo nosem zamierzały uciec do Ameryki, uchwycono.

Dowcipny. Kasyer gminny z Obertyna, Komisaruk, korzystając z okoliczności, iż w nocy z dnia 17 na 18 sierpnia b. r. urodził mu się syn, telegraficznie zawiadomił o tem cesarza, bawiącego w Ischlu i prosił go w kumy. Kancelarya gabinetowa przesłała całą sprawę starostwu do zbadania, i jeżeli opinia wypadnie przychylnie, to syn Komisaruka nie będzie miał wprawdzie cesarza Fr. Józefa I za ojca chrzestnego, dowcipny jednak ojciec dostanie parę dukatów.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na niedzielę.

Teatr miejski: „Warszawianka" i „Złota czaszka".

Teatr ludowy: „Obywatelka z Krowodrzy" popoł., „Gagatek tatusia" wiecz.

Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od g. 9 rano do 9 wieczór.

Kalendarzyk na poniedziałek.

Teatr miejski: „Stanisław August".

Teatr ludowy: Zamknięty.

Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Koronacya obrazu Matki Boskiej Smętnej w kościele OO. Franciszkanów.

Od kilku dni napływają do Krakowa pobożni, aby wziąć udział w jutrzejszej uroczystości koronacyi obrazu Matki Boskiej Smętnej, w kościele OO. Franciszkanów. Zjeżdżający się lub przybywający pieszo kompaniami na tą uroczystość, snują się gromadkami po mieście, używając wolnego od nabożeństw czasu na zwiedzanie kościołów i pamiątek Krakowa.

Stolica Apostolska udzieliła na dnie 17, 18, 19 i 20 b. m. odpustu zupełnego, z czego korzystają skwapliwie rzesze ludzi, przystępując w tym czasie do Sakramentu Pokuty. Nie mówiąc już o kościele OO. Franciszkanów, sąsiednie kościoły, jak OO. Dominikanów, N. M. Panny, św. Barbary i inne roją się od ludzi, którzy przy konfesyonałach szukają spowiedzi.

Wnętrze kościoła OO. Franciszkanów wypełnia od wczesnego rana prawdziwe mrowie ludzi, którzy na klęczkach adorują cudowny obraz M. B. Smętnej, wystawiony na środku kościoła w presbiteryum. Przed obrazem jarzy się nieustannie kilkanaście świec, a na ustawionym specyalnie ołtarzu od g. 5 rano do południa odprawia duchowieństwo uroczyste modły. Najlepsi zaś kaznodzieje głoszą podniosłe nauki do ludu, który w skupieniu słucha słowa Bożego.

Przed kościołem OO. Franciszkanów tutaj tłumy pobożnych, ciche zanoszą modły do Smętnej Matki Bożej, której kopię, udekorowaną w purpurową materyę i zieleń, zawieszono wysoko na murze kościoła od strony placu Franciszkańskiego. Pod obrazem przygotowano już na jutro kazalnicę, z której przemówi po południowej procesyi biskup-sufragan ze Lwowa ks. dr Bandurski.

Jak zwykle podczas każdego odpustu, tak i tą razą, ściągnęło pod kościół Franciszkański masę kramarzy z dewocyonaliami, którzy sznurem rozłożyli się od kościoła OO. Franciszkanów po kościół Dominikański i ul. Stolarską. W kramach ruch wielki, bo każdy przybyły z daleka musi sobie kupić wizerunek koronacyjnej Matki Bożej i jak zwyczaj przynieść swoim z odpustu choćby najmniejszy upominek.

Ludność krakowska niemniej przygotowuje się na niedzielną uroczystość. Różne Towarzystwa i Stowarzyszenia nawołują się odezwami, drukowanymi w dziennikach do gremialnego udziału w uroczystości koronacyjnej.

Porządek nabożeństw niedzielnych jest następujący. O godz. 5 rano prymarya i godzinki, o godz. 6 pierwsza wotywa podczas której wygłosi kazanie ks. Alfons Ptaszek, kustosz OO. Franciszkanów, o g. 8 druga wotywa pontyfikalna, którą odprawi w obrządku ormiańskim arcybiskup ks. Teodorowicz, o g. 10 dokona aktu koronacyjnego biskup kardynał ks. Jan Puzyna, o g. $10^1/_2$ odprawi pontyfikalną sumę arcybiskup lwowski ks. dr. Bilczewski, podczas sumy wygłosi kazanie biskup przemyski ks. dr. Pelczar. Popołudniu procesya z ukoronowanym obrazem, celebrowana przez biskupa ks. dr. Pelczara, w czasie procesyi przed kościołem wygłosi kazanie biskup sufr. ks. dr. Bandurski, w kościele zaś ks. M. Sobolewski, prokurator zakonu OO. Franciszkanów.

Ks. arcybiskup Bilczewski przybył dzisiaj do Krakowa i zamieszkał w pałacu biskupim; jutro odprawi uroczystą sumę koronacyjną w kościele OO. Franciszkanów.

Izba rękodzielnicza uprasza starszych cechów, aby w jutrzejszej procesyi wzięli udział ze sztandarami i zajęli miejsce tuż koło koronowanego obrazu N. Maryi Panny Bolesnej.

Dla uświetnienia uroczystości zaprasza Polskie Kółko Kontuszowe pobożnych oraz włościan do wzięcia udziału w procesyi obrazu Matki Boskiej Smętnej w niedzielę 20 bm. Punkt zborny przy kościele OO. Marków przy ul. Sławkowskiej o godz. 4 po południu. Członkowie są proszeni, aby, o ile można, byli w strojach polskich, a włościanie w strojach narodowych.

Konfiskata. Z powodu kronikarskiej notatki „Przygody hr. Mierowej" prokuratorya skonfiskowała wczoraj „Nowiny" o godzinie 10-tej. Cały nakład już się był rozszedł.

Z teatru miejskiego. Poniedziałkowe przedstawienie „Króla Stanisława Augusta" będzie dziesiątem przedstawieniem tej interesującej sztuki — poczem schodzi ona na czas pewien z repertuaru, teatr miejski przygotowywa bowiem szereg wznowień, które kolejno wchodzić będą na repertuar. — Rozpoczęto próby z najnowszej satyry duńskiego pisarza Gustawa Wieda, noszącej tytuł: 2×2=5.

Z teatru ludowego. Dzisiaj w sobotę po raz trzeci nadzwyczaj humorystyczny wodewil ze śpiewami i tańcami w 6 aktach p. t.: „Gagatek tatusia".

Wodewil ów powtórzony jeszcze zostanie na niedzielnem wieczornem przedstawieniu.

Sala w Starym Teatrze. Gmina miasta Krakowa zawarła umowę z p. Janem Mieczysławem Dropiowskim, obecnym właścicielem firmy B. Gabryelska w Krakowie, mocą której p. Dropiowski objął w dzierżawę salę w Starym Teatrze na wszystkie dni w tygodniu. O najem sali należy odtąd zwracać się wyłącznie do wyż. wymienionej firmy.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie Komisyi administracyjnej pod przew. wiceprezydenta miasta dra Szarskiego. Przedmiotem obrad był przedłożony przez naczelnika Administracyi dra Zawadzkiego projekt budżetu funduszów, przedsiębiorstw i zakładów miejskich pozostających pod zarządem Administracyi akcyzy, na rok 1909. — Projekt budżetu przedstawia korzystny obraz dochodów roku przyszłego i wskazuje na dalszy rozwój rzeźni i targowicy.

Po raz pierwszy do budżetu rzeźni wstawiono dochód z chłodni, która najpóźniej dnia 1 lipca przyszłego roku oddaną będzie do użytku publicznego. — Następnie obradowała komisya nad reformą taryfy opłat od bydła, pobieranych na targowicy i reformę tejże uchwaliła.

Wkońcu załatwiono kilka drobniejszych spraw administracyjnych.

Egzamina z rachunkowości państwowej rozpoczęły się we Lwowie w namiestnictwie. W skład komisyi wchodzą: radca dworu Klusik-Orzechowski, radca Buncel, przew. i radca Szeliński. Egzamina takie złożyły w dniu 14 b. m. z Krakowa pp. Helena Kosobucka, Stefania Eizenówna i Marya Faliszewska.

W zakładzie galanteryjno-introligatorskim R. Jahody w Krakowie wykonane zostały teki do dyplomów obywatelstwa honorowego z okazyi otwarcia gimnazyum w Myślenicach, a mianowicie dla J. eksc. namiestnika p. Bobrzyńskiego, p. radcy Germana, burmistrza dra Klakurki, p. radcy Zacharyasza i p. starosty Trzaskowskiego. Z tych wyróżniały się dwie, jedna w stylu zakopiańskim z ornamentyką i ręcznem złoceniem, druga ozdobna swojskimi motywami w intarsyi, w skórze i także ręcznem złoceniem.

Misterne wykonanie owych tak dyplomowych przynosi chlubę zakładowi, który od szeregu lat zaznaczył się w kraju jako pierwszorzędny w zakresie introligatorstwa artystycznego i zdobył sobie wiele uznania nietylko w kraju, ale i za granicą.

Dyplemy na pergaminie wykonał znany artysta p. Stanisław Fabijański.

Znowu pruskie przedsiębiorstwo w Krakowie. Zjechał znowu do Krakowa „teatr Oesera“, ogłaszający szumnemi plakatami obrazy mówiące i śpiewające, gdy faktycznie przedstawienia składają się z najzwyklejszych kinematograficznych produkcyj. Potrzeba tych produkcyj w Krakowie zupełnie nie istnieje, bo mamy aż dwa krakowskie teatry kinematograficzne, które urządzeniami swemi znacznie przewyższają ów „teatr Oesera“. Tem mniej zaś pojawienie się tego przedsiębiorstwa jest pożądane, że „teatr Oesera“ jest czysto **pruskiem** przedsiębiorstwem. Oeser sprzedał swój kinematograf jakiemuś Prusakowi, który obecnie pod firmą Oesera jeździ po Galicyi i wywozi z niej grube pieniądze. Przed trzema laty Oeser zarobił w Krakowie *czterdzieści tysięcy koron;* te pieniądze zostały wprost przez miasto wyrzucone i stracone, bo Prusak oczywiście wywiózł je z kraju. Nie wszędzie jednak w wędrówce po Galicyi „teatr Oesera“ był tak szczęśliwy jak w Krakowie. W niektórych miastach, jak np. w Samborze, za sprawą młodzieży, pruski przybysz doznał takiego przyjęcia, że musiał czemprędzej pakować manatki. — W Krakowie tylko, rzecz dziwna, jakkolwiek mamy własne doskonałe kinematografy, pruski „teatr“ ściąga tłumy polskich widzów... Oczywiście ktoby u nas zważał na hasło bojkotu prusactwa?

Nowe witraże otrzymał we czwartek kościółek Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku, które ufundowali pp.: W. Woźniak, St. Niedośpiał i wydział „Tow. Bratniej Pomocy Kelnerów“. Poświęcenia witraży, po odprawionem uroczystem nabożeństwie, w czasie którego śpiewał chór z kościoła św. Piotra pod batutą p. Flaszy, dokonał ks. kan. Jarenkiewicz. Witraże owe, które zostały wprawione do 5 okien, wykonała nader gustownie i odpowiednio do stylu całej świątyni pracownia inżyniera p. Żeleńskiego.

Mianowiania na Uniw. Jagiell. Cesarz rozporządzeniem z dnia 5 b. m. zamianował lekarza okręgowego dra Juliana Jałko-Chryncewicza w Troic-Kosawsku, nadzwyczajnym profesorem antropologii na uniwersytecie w Krakowie.

Z sali sądowej. Dzisiaj stawał przed sądem przysięgłych Józef Hebda oskarżony o zbrodnię podpalenia. Trybunał jednak rozprawę odroczył, ponieważ Hebda od dłuższego czasu jak zeznał jeden z lekarzy sądowych zdradza anormalny stan umysłu. Obwionego poddano dalszej obserwacyi lekarskiej.

Stypendyum Izby handlowej i przemysłowej. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje konkurs na jednorazowe stypendyum na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia w zawodzie handlowym za granicą kraju. Stypendyum jest przeznaczone dla osób narodowości polskiej, poddanych austryackich i udzielonem zostanie tylko na rok. — W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej pracy za granicą kraju. Izba przy udzielaniu stypendyum zastrzega sobie przepisanie specyalnych warunków, pod któremi stypendyum będzie udzielane i wypłacane (plan studyów, sprawozdanie o postępie praktyki, względnie oznaczenie czasu wyjazdu, oraz miejsca i t. p.). Podania, zaopatrzone w potrzebne dokumenty, oraz świadectwa dotychczasowej pracy, należy wnosić na ręce prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie najdalej do dnia 28 b. m.

Milutki małżonek. Wczoraj wieczorem wywołał wielkie oburzenie na ul. Karmelickiej węglarz ze Zwierzyńca niejaki Latak, który podczas kłótni ze swoją żoną zadał jej nożem cztery dotkliwe rany w kark, rękę i nogę. Oburzeni tym postępkiem przechodnie chcieli go na miejscu doraźnie ukarać, szczęściem nadszedł właśnie policyant, który wyrwał go z rąk oburzonej publiczności i odprowadził na policyę. Ranną opatrzyło pogotowie i odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Złodziej mąż i uczciwa żona. Sebastyan Woźnica z Rudnik skradł wczoraj podczas targu, wiejskiej kobiecie koszyk z prowiantami i przyniósł go do domu. Żona Woźnicy widocznie uczciwa kobiecina, zbeształa męża za kradzież i odniosła koszyk na policyę. W godzinę potem przyprowadził policyant Woźnicę zaaresztowanego, gdy w jednym ze sklepów „zaopatrywał“ spiżarnię swej żony w kawę i cukier. Zapobiegliwego małżonka osadzono w areszcie.

Amatorzy cynku. Woźnice Jan Mazurkiewicz i Walenty Hajdas skradli wczoraj na stacyi w Bonarce kilka płyt cynku, 40 arkuszy glaspapieru i tuzin świec a włożywszy to wszystko do worka, chcieli uciec, niestety kradzież zauważono i po odebraniu im worka oddano policyi.

W Podgórzu w niedzielę dnia 20 września o godzinie 4 po południu w sali Rady miejskiej odbędzie się zebranie obywatelskie poufne za zaproszeniami, zwołane przez pp. M. Dobrowolskiego i J. Przybylskiego, na którem omówiona ma zostać chrześcijańska akcya wyborcza z okazyi wyborów 18 radnych i wybrany do tej akcyi komitet. — Odezwa powiada:

„Niedopuśćmy, aby Radzie miejskiej, która jest opiekunką i rzecznikiem interesów naszych, tak mały procent radnych wyznaczono (5 tysięcy żydów na 15 tysięcy chrześcijan, 17 rad. żyd. a 18 rad. kat. i burmistrz); dzisiaj chcemy wywalczyć sprawiedliwie należny nam udział w zarządzie miasta“.

Ruch przedwyborczy w Podgórzu. Tegoroczne wybory do Rady miejskiej poruszyły mocno obywateli podgórskich i walka wyborcza zapowiada się żywa.

Potrzeba rampy. Jeden z naszych czytelników opisał nam przygodę, w której cudem tylko uniknął wypadku, a mianowicie: Wczoraj wieczorem wracała z Mogiły fura wioząca 14 osób, między niemi autora niniejszej notatki. Gdy przyjechali na miejsce, gdzie szosa mogilska krzyżuje się z torem kolejowym, spostrzegł woźnica nadchodzący pociąg osobowy, nie tracąc jednak przytomności umysłu podciął konie i szybko zjechał z szyn, czem ocalił jadących na furze od niechybnej katastrofy. Byłoby pożądane, aby w tem miejscu umieszczono rampę. Szosa mogilska jest bardzo ożywioną i o wypadek łatwo.

Repertuar teatru miejskiego:

Niedziela: „Warszawianka“ i „Złota czaszka“.
Poniedziałek: „Stanisław August“ J. Grabowskiego.
Wtorek: „Obłudnicy“.
Sroda: „Tamten“.
Czwartek: „Obłudnicy“.
Piątek: „20 dni kozy“.
Sobota: 2×2=5.
Niedziela: 2×2=5.
Poniedziałek: „Rewizor z Petersburga“.

Sejm krajowy.

Lwów. Na wstępie posiedzenia namiestnik dr **Bobrzyński** odpowiedział na interpelacyę pp. **Lea i tow.:** Wiadomość o zamierzonem przedwczesnem zamknięciu Sejmu nie mają żadnej podstawy i trwanie sesyi sejmowej nie jest zależnem od zwołania sesyi delegacyjnej. (Oklaski) (a więc Sejm będzie obradował przez cały październik).

Nastąpiły wybory sekretarzy, kwestorów i członków komisyi budżetowej, gminnej i reformy wyborczej.

Po dokonaniu wyborów, których wynik później będzie ogłoszony, przystąpiono do porządku dziennego.

Nastąpiło pierwsze czytanie wniosku posła **Lewickiego** w sprawie języka **wykładowego** w szkołach średnich. Dr Lewicki w uzasadnieniu zaznacza, że jest to wniosek nie nowy, ale dotychczasowe zabiegi posłów ruskich w Sejmie były bezowocne. Wniosek jednak ważny jest ze stanowiska kulturalnego, z uwagi na spór polsko-ruski, ze względów dalej konstytucyi, która gwarantuje równouprawnienie językowe w szkole. — Ustawa z roku 1867 o szkołach średnich postanawiająca, że tylko wyjątkowo język ruski ma być językiem wykładowym i że za każdym razem ustanowić to należy po wysłuchaniu opinii rad powiatowych, było pierwszem ziarnem niezgody między Polakami a Rusinami, bo język ruski uznany został za niższorzędny. — Ustawa ta straciła wprawdzie swe znaczenie prawne, ale formalnie obowiązuje, bo większość tej Izby nadużywa swej siły i odrzuca wszystkie wnioski posłów ruskich.

Czynią to Polacy, którzy przed całym światem żalą się, że za granicą istnieje „Gewalt ver Recht“. Rusini każdy gwałt, czy pochodziłby on ze strony germańskiej, czy słowiańskiej odpierać będą i nadal. (Oklaski u Rusinów).

Wnioski.

Na dzisiejszem posiedzeniu zgłosili między innemi:

P. **Cieński** Tadeusz w sprawie zwalczania gruźli. (Wnioskodawca domaga się przyspieszenia wejścia w życie ustawy o epidemiach, ustanowienia specyalnych lekarzy, bezpłatnych badań bakteryologicznych, bezpłatnego leczenia gruźliczych ubogich, pouczania ludności o gruźlicy);

P. **Maryewski** z wezwaniem rządu do otwarcia w jak najkrótszym czasie w **Wieliczce** gimnazyum nowego typu.

P. **Szwed** z żądaniem bezzwrotnej zapomogi dla mieszkańców pow. żywieckiego, nawiedzonych w 1908 r. klęskami.

Telegramy „Nowin“.

Epidemia cholery.

Lwów. Z powodu niebezpieczeństwa zawleczenia cholery, prezydyum miasta Lwowa wydało do właścicieli realności odezwę, przypominającą im przepisy z r. 1906 co do utrzymywania w realnościach czystości. Odezwa grozi zarazem tym, którzy się do tych przepisów nie zastosują, aresztem 20-dniowym.

Bukareszt. Dla zapobieżenia zawleczeniu cholery zamknięto granicę rosyjsko-rumuńską, z wyjątkiem 5 punktów, w których osoby, przybywające z Rosyi, muszą się poddawać zarządzeniom sanitarnym.

Warszawa. Wobec możliwości zawleczenia tu cholery, zarząd kolei Wiedeńskiej zaprowadził już środki bezpieczeństwa, polecając na razie ustawienie na dworcu głównym w Warszawie ruchomej kamery desynfekcyjnej i przysposobienie wagonów sanitarnych.

Petersburg. B. koresp. donosi: Od onegdaj południa do wczoraj południa zasłabło na cholerę 892 osób, a zmarło 125. Liczba ogólna zasłabnięć wynosi 1061 osób. Od początku epidemii zachorowało w Petersburgu 1669 osób, zmarło 488. — Miejskie szkoły zamknięto na półtora miesiąca, w budynkach szkolnych utworzono szpitale. Liczni obcy opuszczają miasto.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ donosi z Petersburga, że we czwartek zachorowało tam na cholerę 305 osób.

Smoleńsk. Stwierdzono tutaj wypadek cholery z wynikiem śmiertelnym.

Petersburg. Z powodu groźnego rozszerzania się cholery, prez. min. Stołypin w towarzystwie szefa policyi zwiedził szpitale choleryczne i wydał energiczne zarządzenia. Zarząd miasta przeznaczył 50.000 rubli na zarządzenia przeciwcholeryczne.

Ofiary.

Arad. Dzienniki donoszą, że ubiegłej soboty podczas manewrów VII korpusu, zostało spensyonowanych trzech generałów. Zmarło 7 żołnierzy, 143 ciężko zachorowało. Ze zmarłych żołnierzy czterech było rezerwistów; dwóch z nich utonęło.

Manewry cesarskie. Cesarz Franciszek Józef udał się wczoraj o godz. 8-mej rano powozem do Veszprim na pole ćwiczeń, gdzie całe naczelne kierownictwo ćwiczeń było od godziny 8-mej rano zgromadzonem. Cesarz udał się na pobliski pagórek i stamtąd przyglądał się całemu terenowi, na którym odbywały się manewry. Potem wsiadł monarcha do samochodu następcy tronu i razem z arcyks. obserwował dalszy przebieg ćwiczeń aż do końca, poczem o godz. 10-tej dał znak zaprzestania ćwiczeń. W obecności zebranych jenerałów i arcyksiążąt wyraził cesarz wielkie zadowolenie z nadzwyczajnej sprawności wojsk i porządku jaki panował przez cały czas ćwiczeń. Następnie dosiadł monarcha konia i przejeżdżał przed frontem wojsk dając wyraz najwyższemu zadowoleniu, poczem zwracając się do jeneralicyi rzekł: Niestety nie mogłem wiele widzieć ponieważ jestem już za stary. Powozem powrócił monarcha do Veszprim. Na tem zakończyły się tegoroczne wielkie ćwiczenia wojsk. Wszystkie świeże urządzenia wojenne okazały się w ciągu ćwiczeń doskonałemi. Powszechnie podziwiają nadzwyczajną wytrwałość następcy tronu. Arcyks. Franciszek Ferdynand był na polu ćwiczeń przedwczoraj od godz. 3-ciej rano aż do wieczora i przez cały czas 16 godzin był na koniu, zaś wczoraj rano o godz. 4-tej znów przybył na pole manewrów.

Zakończone obecnie manewry wykazały rezultat jeszcze korzystniejszy, aniżeli w roku ubiegłym. Uwagi godnem jest zainteresowanie się wojska przebiegiem manewrów. Stan zdrowia żołnierzy był wyborny i nie wydarzyły się żadne poważniejsze wypadki. Ponad wszelką pochwałę były prace oddziałów telefonicznych i telegraficznych na polu manewrów. Wybornie również funkcyonowały stacye telegrafów bez drutu, przenosząc depesze na odległość prawie 100 klm. Ochotniczy korpus automobilowy wysłał tym razem 21 zastępców, którzy wybornie pełnili służbę komunikacyjną między pojedynczymi oddziałami. Cesarz z uznaniem wyraził się o tym najnowszym środku ruchu, tak koniecznym przy ćwiczeniach.

Groźba strejku studenckiego.

Petersburg. Z powodu zatargu profesorów tutejszego uniwersytetu z ministerstwem oświaty, tutejsi studenci postanowili wezwać studentów wszystkich uniwersytetów do strejku na znak protestu przeciw uchwale ministerstwa oświaty.

Kobiety nie mają wstępu na uniwersytety w Rosyi!

Petersburg. Rada ministrów upoważniła ministra oświaty Schwarza do wydania zarządzenia wzbraniającego na przyszłość przyjmowania kobiet na uniwersytety. Tym kobietom, które już rozpoczęły studya uniwersyteckie, a które nie mogą przejść do innych zakładów naukowych kobiecych będzie wolno ukończyć studya na uniwersytecie. Liczba kobiet uczęszczających na uniwersytety w Rosyi wynosi przeszło 2130.

Katastrofa Orville Wrighta.

Waszyngton. Orville Wright wskutek odniesionych kontuzyi prawdopodobnie za sześć miesięcy powróci do zdrowia. Według świadectwa nielicznych świadków, przełamana część śruby zdruzgotała podporę steru, a aeroplan przechylił się na lewą stronę. Wright próbował przywrócić równowagę, ale aparat leciał już na dół i uderzył z wielką siłą o ziemię. Wright sądzi, że byłby wylądował pewniej, gdyby znajdował się o jakich 50 stóp wyżej.

Waszyngton. Wiadomość o katastrofie aeroplanu Wrighta wywołały tutaj wielką senzacyę i nawet członkowie ciała dyplomatycznego wyrazili w ministerstwie wojny swoje współczucie z powodu tej katastrofy. Według opowiadań naocznych świadków, aeroplan Wrighta z początku bardzo powoli się wznosił i dopiero gdy był na wysokości 100 stóp, usłyszano nagle wielki huk, a wkrótce potem aeroplan spadł z Wrightem i z jego towarzyszem. W tłumie powstała panika, tak, iż wojsko musiało utrzymywać porządek.

ZE ŚWIATA.

Szaleńcy na dachu wagonu kolejowego. *(Do illustracyi tytułowej).* W pociągu osobowym jadącym z Rostock do Rybnicy rozegrała się w tych dniach wstrząsająca scena. Dwu pasażerów, pewien artysta-malarz i jego siostra nagle ulegli obłędowi, zatrzymano więc pociąg. W ataku manii prześladowczej młoda panna wspięła się na dach wagonu i zapalczywie przez kwandrans broniła się przed służbą kolejową, która usiłowała ją sprowadzić do przedziału, gdzie jej brata ubezwładniono. Gdy wreszcie pociąg przybył na stacyę Gelbensande, para szaleńców nagle wyskoczyła z wagonu i wbiegła, zanim można im było przeszkodzić, do mieszkania szefa stacyi Gültzowa. — Zaryglowawszy drzwi ze strasznym krzykiem: „Teraz musicie umierać“, szaleńcy rzucili się na jednoroczne dziecko Gültzowa, leżące w kołysce.

Między matką dziecka a obłąkanymi rozpoczęła się straszna walka, w toku której pogruchotano całe urządzenie pokoju. Wreszcie przez okno wpadło z pomocą kilku tragarzy kolejowych i uwolnili rodzinę Gützowa z rąk szaleńców, którzy spętani pod strażą przewiezieni zostali do szpitala w Gehlsheim.

Straszne zepsucie w Niemczech. Dwa procesy odbywały się przed paru dniami w Berlinie. Pobierający rentę Schulz, starzec 76-letni, którego pierś zdobią ordery i odznaki honorowe, stawał oskarżony o popełnienie czynów niemoralnych z 10 do 12-letniemi dziewczętami szkolnemi. Proces rzucił straszne światło na obyczajowe rozpasanie dzieci, gdyż sam przewodniczący zaznaczył przy uzasadnieniu wyroku, że dziewcząt owych zepsuć już nie było można i że one same spowodowały starca do popełnienia przestępstw. Schulza skazano na 7 miesięcy więzienia. — Gorszy jeszcze był drugi przypadek. Bednarz Zayss, 67-letni, uczciwy dotąd i cieszący się najlepszą opinią człowiek, oskarżony był również o przestępstwa popełniane z 9—11-letniemi dziewczętami. I tutaj okazały się dzieci tak strasznie zepsute, że o uwiedzeniu ich nie mogło być mowy. Skazano go na półtora roku więzienia.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
Telefon Nr 708
wyszło świeżo z druku drugie wydanie słynnego dzieła **O. Gron** Tow. Jez. pod tytułem:

Przewodnik

na drodze życia duchownego.

Przekład z oryginału francuskiego. Cena egzempl. w oprawie z płótna angielskiego **3 K.**

Jestto jedno z najznakomitszych dzieł na polu ascetyki. Łączy treściwość wykładu z jasnym stylem i dlatego dusze pobożne, które w ciągu bardzo krótkiego czasu rozkupiły pierwsze wydanie, niewątpliwie przyjmą z radością wiadomość o tej nowej edycyi.

Za nadesłaniem przekazem pocztowym **Koron 3·50** nastąpi wysyłka **franko.** 688a

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Krawiec z Warszawy przyjmuje wszelkie zamówienia nowe, poprawia zły krój, reperuje czyści i prasuje po cenach konkurencyjnych. **Jan Wieczyński**
942 Krowoderska l. 42 (sklep).

Poszukiwane.

Chcesz się pan ożenić?
Jesteśmy upoważnieni przez panie (między nimi i takie, które mają nieślubne dziecko, są ułomne itd.), mające posag od 5.000 do 50.000 kor. do wyszukania im odpowiednich mężów. Tylko panowie (nawet bez majątku) biorący rzecz na seryo; nie mający żadnych przeszkód do szybkiego zawarcia małżeństwa, zechcą się zgłosić pod adresem **L. Schlesinger, Berlin 18.** 817

Poszukuje się od 1 października do dwóch panienek, nauczycielki z językiem francuskim, niemieckim i fortepianem. Zgłoszenia z podaniem świadectw i warunków należy nadsyłać pod: **M. O. poste-rest. Zakopane.** 1055

Lekcyi muzyki
udziela b. uczenica pierwszorzędnego pianisty po 7 i 10 K. miesięcznie. Wiadomość w Adm. „Nowin". 1056

Pomocnika fryzyerskiego, młodego, przyjmie zaraz **Józef Kulik**, fryzyer, w Nowym Targu. 1064

Potrzebna panienka, obznajomiona z modniarstwem. Wiadomość: Pracownia kapeluszy **Rynek Nr 17, I p.** 1070

Do sprzedania.

DRZEWO
opałowe, sągowe i gałęzie po zniżonych cenach sprzedaje: **Zarząd lasów, WOLA Justowska.** 1041

Pianino nowe, za przystępną cenę do sprzedania, u stroiciela fortepianów **Józefa Stopki**, Kraków Długa 7, III p. 1065

Ogier czteroletni, bez wad, ujeżdżony pod wierzch i do zaprzęgu, pod przystępnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość: ul. św. Krzyża I (u stróża), w godzinach od 9—11 i od 3—4.

Sklep korzenny w śródmieściu do sprzedania. Wiadomość Reformacka 7 parter, drugie drzwi na prawo (od 2—4-tej pop.). 1072

Dubeltówka „Lefuche" 14 Caliber, używana, zdatna, dobrze bije, tanio do sprzedania. Wiadomość: ul. Krupnicza 26, I p. Kamerdyner Jakób pokaże między g. 11 a 2. 1073

Codziennie
Przeszło 200 Pism
w 8 językach znajduje się
w **Czytelni Dzienników i Czasopism**
Mikołajska l. 6, I p.
Wstęp 20 halerzy, abonament mies. 3 Kor., akadem. 2 Kor. 1062

Sławne z dobroci
cukry deserowe
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
Józefa Siermontowskiego
w Krakowie. 1040



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 759. 67

Filia Piekarni „SPORT"
przy ruchliwej ulicy jest do odstąpienia wraz ze sprzedażą ciastek i owoców.
Wiadomość: ulica Grodzka Nr. 43, u fryzyera. 1069

Kwizdy Fluid



Marka: Wąż.
Fluid dla turystów.

Znakomity środek, o przyjemnej woni, używany od dawna przez turystów, strzelców i cyklistów. Nacierania ciała „Płynem Kwizdy", zwłaszcza po uciążliwych pieszych i dłuższych wycieczkach, krzepią i wzmacniają znakomicie nadwyrężone ścięgna i muskuły.
Cena 1 całej flaszki K. 2.—
„ „ pół „ K. 1.20.
Do nabycia we wszystkich aptekach. Ilustrowane katalogi posyła się darmo i opłatnie.
Główny skład:
Franciszek J. Kwizda
c. k. austr.-węg., król. rum. i ks. bułg. nadworny dostawca,
Aptekarz okręgowy, Korneuburg pod Wiedniem. 3

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensacyę.



1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany z pięknym niklowym łańcuszkiem, wraz z wisiorkiem złr. 1·95, tych samych zegarków 3 sztuki 5·50, 6 szt. 10 złr.
Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49.
Cenniki polskie na życzenie darmo i opłatnie. 296

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI,
prowadzona pod osobistym zarządem **Ciastka po 6 hal. — Pomadki $1/2$ klg. kor. 1·20. Karmelki nadziewane** $1/2$ klg. kor. 1·—. 648

Najlepsze hygieniczne
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 1000
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A—B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Chleb dworski
prawdziwy żytni na kwasie
w handlu 1044
Michała Nodzeńskiego,
Floryańska 40.
Próba przekona każdego, za co płaci

Farby Olejne

do użycia gotowe, szybko schnące, do pomalowania: schodów, okien, podłóg i t. p.
Glazura bursztynowa — Lakiery do podłóg
ze znanych firm:
L. Marxa i O. Frit'zego, jak również z krajowych fabryk
farby do podłóg w Krakowie.
Masa francuska i woskowa do podłóg.
Farby spirytusowo-lakierowe.
„Linoleum" do podłóg.
Wosk podłogowy „Parket Rose".
polecają
Reim i Spółka
Kraków, Rynek 37. 969

Hurtowny skład WIN
PERLBERGER i SCHENKER

Kraków, Grodzka 48. — Telefon 308.
Poleca: Wina węgierskie, francuskie, szampany, koniaki etc. Specyalność firmy:
„HYGEA PERLE"
wino czerwone z żelazem dla niedokrewnych. 1004



Proszę zażądać
darmo i opłatnie mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 8000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.
Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx L. 1391 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek	K [illegible]
Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek	K 7·—
Niklowy budzik K 2·20, 3 sztuki	K 6·—
Prawdziwy srebrny Remontoar	K 8·40
o podwójnych kopertach	K 12·50

Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 775

Pracownia tapicerska
Fr. Karlińskiego
Kraków, pl. Matejki l. 5.
Przyjmuje wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące po możliwie niskich cenach. 1047

Winogrona kuracyjne
najlepszy gatunek deserowy, słodkie, duże, codziennie świeżo zrywane, 5 klg. kor. 2·45. Wina i inne owoce po najtańszych cenach **L. ALTNEU**, Versecz 10 Południowe Węgry. 1032

Zawiadomienie.
ANTONI TABOR, szewc, przeniósł swoją pracownię i skład obuwia męskiego i damskiego z Rynku l. 7 na ul. Długą l. 11 i wykonuje według francuskich modeli po cenach zniżonych. 1010
Specyalny skład kaloszy.

Wyszukuje dokumenty szlacheckie
i wszelkie dokumenty potrzebne do legitymacyi rodzinnych, spadkowych, stypendyjnych itd. 1083
Biuro korespondencyjne
rządowo uprawnione.
Kraków ul. Studencka 8.

Z powodu zmiany lokalu
z opustem 20%,
sprzedaż mebli ant., nowych i używanych, Dywanów, Obrazów, Luster i srebra
w konc. Zakładzie sprzedaży i kupna 971
Maryi Teleszníckiej
przy ul. Szewskiej L. 10 I piętr.

Poleca
Salon dla Panów i Pań
oraz przyjmuje wyczesane włosy na wyrób warkoczy i loczków. Wielki wybór podkładek.
Zygmunt Lamensdorf
957 Fryzyer
Kraków, ul. Sławkowska 11.

Zmiana lokalu.
932 Fabryka stor i żaluzyi
Władysława Pędziwiatra
została przeniesioną z ul. Zwierzynieckiej l. 8 do Dębnik ul. Kościuszki l. 15 I p. naprzeciw kapliczki. Dla lepszej dogodności P. T. Publiczności przyjmuje zamówienia Reim i Sp. Z poważaniem W. Pędziwiatr. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Fabryka lin konopnych i drucianych
oraz wszelkich wyrobów powroźniczych w Dębnikach l. 70 (dom własny). — Sklep Kraków, Plac Maryacki l. 8
Józefa Wałkowińskiego
dostawcy c. k. Salin. 797

Założona w roku 1867.
Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach
FIRMY:
F. & E. Zajączek i Lankosz
20 POLECA
Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty
wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.
Składy: w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B. we Lwowie, ul. Jagiellońska 8, dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.
Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele watąplone, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

Szkodliwość nikotyny usunięta.

WP. Mr. W. Bełdowski w Krakowie.
Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol" w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.
Lwów, 2. maja 1903. Z wysokiem poważaniem
Prof. Dr. Antoni Mars.

O dobroci i doniosłem znaczeniu preparatu „Salvesol", świadczą najlepiej rozpowszechnione tutki cygaretowe ze „Salvesolem".

Oryginalny pakiecik **Waty „Salvesol"** wystarczy na 200 do 400 papierosów lub cygar.
1.000 tutek ze **„Salvesolem"** kor. 2·80.
Pakiecik waty **„Salvesol"** 30 lub 60 hal. 264
10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.
Wyroby te poleca: **Zakład przemysłowy wyrobów papierowych**
„NORIS"
Mr. W. BEŁDOWSKI W KRAKOWIE.

SINGERA
maszyny do szycia do różnych celów, a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.



Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.
Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40.
filie we wszystkich większych miastach.
Uwaga! Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedorównują one atoli, ani pod względem konstrukcyi, ani działalności jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia. 186

Skład wszelkich materyałów budowlanych i Fabryka wyrobów cementowych
Andrzeja Guzikowskiego
w KRAKOWIE,
Rynek Kleparski Nr. 8. — Telefon Nr. 264,
ma zaszczyt zawiadomić 1068
Wielm. Panów Inżynierów, Architektów i Budowniczych
iż wyrabia:
Stopnie i posadzki (terazzo-mozajkowe).

Kolejki wąskotorowe
Wózki i szyny
nowe i używane,
jakoteż motory: ropne, benzynowe, naftowe, spirytusowe, gazowe i elektryczne, oraz kompletne tramwaje
dostarcza
J. Kawęcki i Ska 1043
Kraków, ulica Mikołajska L. 11, I piętro.

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie ul. św. Krzyża 3. Telefon Nr. 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Nie zaniechaj pan
przed zakupnem instrumentów muzycznych zażądać mojego illustrowanego katalogu głównego z 3000 illustracyi za darmo i opłatnie.



Skrzypce do nauki bez smyczka już od kor. 4·80, 5·50, 6·—, 7·60, 8·60, 11·—, 12·60. **Skrzypce koncertowe** po kor. 14, 17, 20·50 i 24. **Skrzypce orkiestrowe** silne w tonie po kor. 28·—, 32·— i 40·—. **Skrzypce solowe** po kor. 50·—, 60·—, 80·—, 120·—, 160·— **Smyczki** po kor. —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—, 2·40, 3·50 i wyżej. **Piccolo, flety,** w najlepszym wykonaniu po kor. —·90, 1·80, 2·50, 3·50, 4·80 i wyżej. **Klarnety** najlepszej jakości po kor. 9·—, 11·—, 12·—, 14·— i wyżej. **Cytry, harmonie, gitary, okaryny** itd. w największym wyborze. **Pudełka na skrzypce** kor. 3·50 4·50, 5·40, 6·50, 7·— i 8·—. Niema ryzyka! W razie niezadowolenia zamieniam albo zwracam pieniądze. Wysyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.
Dom wysyłkowy towarów muzycznych HANNS KONRAD, w Brüx Nr. 1483 (Czechy). 1008

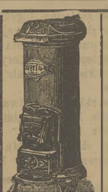
„MAISON BÉBÉ"
Kraków, ul. Grodzka 6, w podwórzu.
Konfekcya dziecięca
dla dziewczątek i chłopczyków.
Specyalność: 1002
Płaszczyki, żakiety, sukienki, ubranka etc.
Dobrowy towar, z powodu małych wydatków ceny bardzo niskie.

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Jedynie prawdziwym jest tylko **THIERRY'EGO BALSAM** z zieloną marką ochronną **Zakonnicy.** Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo. — **THIERRY'EGO maść centyfoliowa.** Najmniejsza wysyłka 2 słoiki **k. 3·60,** — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** itp. Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować: **A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.** Skład we wszystkich aptekach. 506



Patentowane piece
Dauerbrand „METEOR"
Z powodu ogromnej oszczędności węgla najlepsze dla zakładów, szkół itp.
Wyłączna sprzedaż
W. Halski, Sukiennice 21.
Cenniki na żądanie. 962

„KUPIEC POLSKI"
największy organ kupiectwa polskiego wychodzi co 1 i 15 każdego miesiąca w Krakowie.
Każdy kupiec i przemysłowiec **we własnym interesie** powinien prenumerować fachowe kupieckie czasopismo!

„Kupiec Polski" omawia sprawy kupiectwa wszystkich dzielnic polskich.

Ogłoszenia w „Kupcu Polskim" najlepiej się opłacają.



„Kupiec Polski" obfitością treści przewyższa nawet fachowe pisma niemieckie.

„Kupiec Polski" ma czytelników we wszystkich sferach i dzielnicach Polski.

Prosimy żądać numerów okazowych.
Prenumerata Kor. 1·80, kwartalnie Kor. 7·20 rocznie.
Adres: **Kupiec Polski, Kraków Wolska nr. 14.**

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.